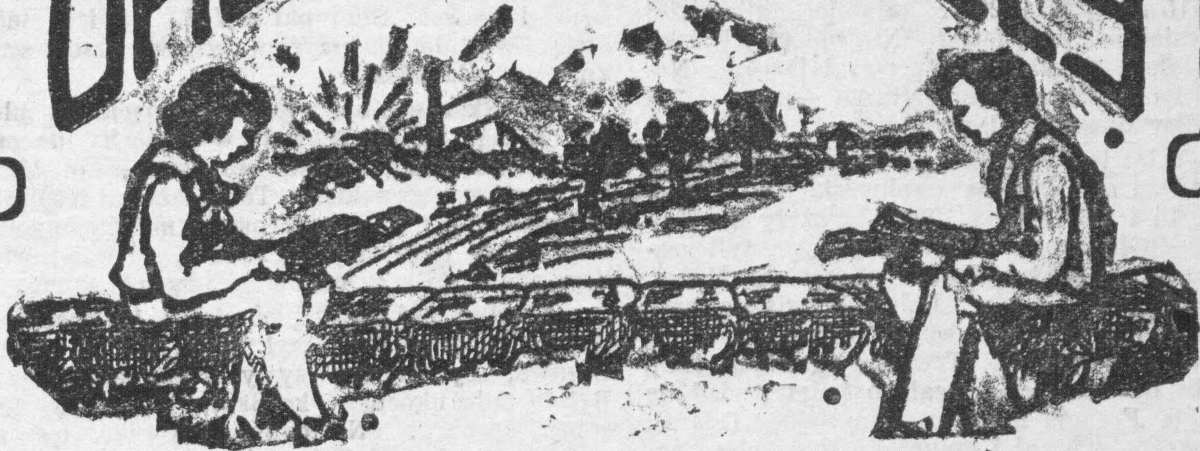


OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok VII.

Nowemiasto, dnia 12 sierpnia 1930.

Nr. 15

KSIĄDZ SKORUPKA.

I zerwały się młode orlęta,
By odrzucić najeźdźców nawale.
I w bój poszły młode pachołęta,
Obowłazek w tem widząc, nie chwale!

Idą na bój ochotnicy-zuchy,
Idą, idą zwarcie szeregami:
— „Ej, w sercu przybyłoby otuchy,
Gdyby tak ksiądz powędrował z nami!“

Ksiądz Skorupka nie rozmyśla długo,
Ksiądz Skorupka nie rozmyśla wlele:
— „Toć ja zawsze jestem waszym sługą,
Chcecie? Idę z wami, przyjaciele!...“

I w szeregach stał się wszystkim druhem
Ksiądz Skorupka, kapelan kochany, —
Oplekuńczym dobrym pułku duchem,
Całym sercem i duszą oddany.

Zawsze, wszędzie ze swolm oddziałem:
Dniem i nocą, w okopach, na wale;
Jako dusza nierozłączna z ciałem
Ksiądz Skorupka przy swym pułku stale.

Swą pogodą pokrzepia umysły,
Swą pogodą wszystkich wzmacnia serca:
— Precz odrzucim najeźdźcę od Wisły,
Musł ulec nam wróg przemieslerca!

Aż dzień nadszedł i zawrzał bój krwawy...
Przyszła chwila ataku na wroga, —
O los Polski — serca targa trwoga:
Jakl wynik przyniesie bój krwawy?

Do ataku, marsz! komenda padła.
Ksiądz się zerwał. Kule gęsto lecą...
Twarz niejedna w szeregach przybladła,
Rzucić okop ccś marudzą nleco.

Ksiądz się zerwał i pierwszy wyskoczył:
Dziś pułk jego zachwiać się nie może!...
Po najbliższych czyma potoczył,
Krzyż wznosił wdłoni: „Naprzód, w imię, Boże!“

Jakby prądem elektrycznym tchnięci,
Śladem księdza ruszyli się ławą;
Nikt tam siebie już nie miał w pamięci,
Rozbrat wzięli z wszelką obawą.

Lecą kule, jak natrętne muchy —
Lecz na kule nie zważa gromada.
Ksiądz na przodzie; za nim pędzą zuchy —
Naraz... Chryste!.. ksiądz Skorupka pada...

Po szeregach jęk przeleciał głuchy.
Rozpacz sił im dodała i męstwa;
Jak huragan wpadli wraz na wroga...

Dusza księdza o łaskę zwycięstwa
Błaga kornie... już u tronu Boga. —

I starczyło im sił i męstwa...
Cud sprawiła miłości ofiara:
Wróg rozbity w popłochu ucieka,
W wojska nowy wstąpił duch i wiara,
Znoszą wroga, jak wezbrana rzeka. —

W 10-tą rocznicę „Cudu nad Wisłą“.

Dzień 15 sierpnia 1920 r. zajmuje najbardziej poczesne miejsce w dziejach Niepodległej Polski, bowiem żołnierz polski, poparty moralnie przez Naród cały i odrodzony wewnętrznie — odparł od murów stolicy nawałę bolszewicką.

Dziesięć lat temu Polska przeżywała najcięższe swoje dni od odzyskania wolności. W dniach 11, 12, 13, 14 i 15 sierpnia 1920 r. ważyły się losy narodu. Od północnego wschodu przekroczyli granice nasze bolszewicy. Zalali nlebowem Mińsk, a Wilno oddano bez bitwy. Dziel zbliżała się coraz bardziej do serca Polski, a wojska nasze cofały się pospiesznie i bezładnie. Trwoga ogarnęła kraj, gdyż Polska odcięta była od całego świata; jedyną pomoc niosła Francja morzem, zmuszając Gdańsk do przepuszczenia broni i amunicji. Zamknięte natomiast były dla przejazdu wojska i oręża Niemcy i Czechosłowacja. Trzeba było zdobyć się na krwawy, rozstrzygający wysiłek.

Wówczas to nastąpiło pamiętne przebudzenie się narodu i zanim stał się cud orężny, poprzedził go cud powszechnej jedności i porywa. Na ołtarzu wolności złożono wszystko. Gen. Haller otrzymał rozkaz formowania armji ochotniczej. Do przerzedzonych szeregów wpłynęły świeże, młode, pełne zapału i ducha patriotycznego pułki. Żołnierz odzyskał pewność siebie i armja poczuła się na nowo silną. Wszystko szło w szeregi, nawet harcerze i policja, którą zastępowała straż obywatelska, złożona z ludności cywilnej. Również i kobiety oddały się służbie narodowej. Nie było warstwy społeczeństwa polskiego, któraby nie drgnęło na zew ojczysty.

Tymczasem hordy bolszewickie prawie bez wysiłku posuwały się w głąb kraju. Tylko Płock zatrzymał swoją pierśią część wojsk najeźdźcy, a walcząca w nim zaledwie garstka, która z rozpaczą broniła przejścia przez Wisłę, oczekując z Warszawy pomocy.

Ale i dla Polski przyszły chwile radosnych uniesień. Naprzód Radzymin i Ossów, wytrzymały i zacęły opór dywizji białoruskiej i powstrzymanie naporu wroga „u wrót stolicy“. Potem w nocy z 14 na 15 rozpoczęła od Modlina zwycięska ofensywa. Wreszcie ofensywa armji nadwleprzańskiej, prowadzona od Dębłna. Uderzenie było tak silne, że odrazu zachwiała frontem nieprzyjacielskim. Raz przełamany znalazł się bez wyjścia. Wielkie masy bolszewickie zamknięto w trójkącie: dolna Wisła, Prusy Wschodnie, Wkra, przekraczały granicę niemiecką lub dostały się do niewoli, główna część armji nieprzyjacielskiej albo poddała się albo uchodziła w kierunku północno-wschodnim.

Najwięcej do zwycięstwa przyczynił się pułk 236 piechoty „Imienia Weteranów 1863 r.“, złożony przeważnie z młodzieży szkół średnich. Pułkowi temu właśnie towarzyszył do boju kapelan-bohater ks. Igaacy Skorupka. Padł on i por. Pogonowski od wrażeń kuli bolszewickiej. A po dwóch miesiącach zmarł wskutek odniesionych ran mjr. Walter, któremu na łożu boleści powiedział gen. Haller: „Majorze, gdyby nie twoje bohaterstwo, odwaga i męstwo, trudniej by nam było obronić Warszawę“. Padło i tysiące innych — bezimiennych bohaterów na polu chwały — ale Warszawa ocalała.

Wśród imion, zapisanych na kartach „cudu nad Wisłą“, jaśnieje jednak szczególnym blaskiem postać ks. Skorupki, o którym komunikat sztabu generalnego podaje te słowa: „Ze szczególnem uznaniem należy podkreślić bohaterską śmierć ks. kapelana Ignacego Skorupki z VIII. dywizji piechoty, który w stule i z krzyżem w ręku przodował atakującym oddziałom“.

Ks. Skorupka był wielkim przyjacielem młodzieży. Z nią współpracował w kołach harcerskich i w szkole jako prefekt, najpierw szkół łódzkich, następnie warszawskich. Tu przeżywał też dni grozy bolszewickiej i na gorące próby mianowany lotnym kapelanem garnizonu na Pradze, przedmieściu stolicy, oddał się cały na usługi idących w bój.

Na dwa dni przed pamiętnym 15 sierpniem bataljon 236 p. p. wyruszył z Warszawy w stronę Ossowa, by stworzyć żywy mur w obronie stolicy. Był to pułk ukochany ks. Skorupki, złożony głównie z jego uczniów. Nie opuścił ich więc, lecz za pozwoleniem ks. kard. Kakowskiego wyruszył z nimi na front. Stanęli we wsi Ossów, nad ranem rozpoczęła się bitwa. Na zarządzonej atak na bagnety zawahali się chłopcy. Wówczas ks. Skorupka z krzyżem w ręku rzucił się naprzód, chcąc walczącym swym przykładem dodać otuchy. Lecz w czwartym natarciu padł od kuli bolszewickiej. Było to 14 sierpnia, w przeddzień święta Matki Boskiej Zielnej. Na widok trupa ks. Skorupki, walczący rzucili się na nieprzyjaciela — zwyciężyli. Przesłali dywizje czerwonogwardzistów, odrzucili je z powrotem na Radzymin, odebrali miasto, wyparli aż na Litwiec i pędzili przed sobą.

Na polu bitwy, na śmietnisku, leżały zwłoki bohaterskiego kapelana z 37 ranami, zadanymi bagnietami. Ze czcią przewieziono je do Warszawy i pochowano na Powązkach. Przedtem gen. Haller przypiął do trumny krzyż „Virtuti Militari“. Na miejscu zaś, gdzie znaleziono zwłoki, stanął krzyż ku czci bohatera. Na polach Radzymina zaś postawiono na cześć poległych wielki pomnik, odsłonięty 9. października 1927 r.

Rocznice „cudu nad Wisłą“ obchodzi Polska w ten sposób, że na całym obszarze Rzeczypospolitej odbywa się 15 sierpnia święto żołnierza polskiego.



Sliczny widok, niezapomniany dla serca każdego Polaka: Ułani polscy grają fanfary przy wtórze warkotu motorów aeroplanowych, podczas parady wojskowej.

Jemu bowiem zawdzięcza stolica swe ocalenie, państwo swe obecne granice, a cała zachodnio-europejska cywilizacja uniknęła grożącego zalewu przez barbarzyństwo czerwone. Polska znów, jak ongiś, stała się „przedmurzem chrześcijaństwa“. Żołnierz polski dokonał czynu rycerskiego, gdyż oparty o brzeg królowej rzek polskich, Wisłę, wy dobył z siebie ten wielki entuzjazm dla obrony ojczystych stron — a Bóg pobłogosławił jego orężowi!

Cześć więc tym, co życie swe oddali za Polskę i spoczywają snem wiecznym pod Radzyminem i Ossowem! Cześć poległym bohaterom! Cześć księdzu kapelanowi Skorupce! Cześć generałom naszym: Hallerowi, Sikorskiemu i Żeligowskiemu za dzielne dowództwo! Cześć żywym obrońcom Rzeczypospolitej!

Bohaterska walka z tygrysem.

„Times“ podaje ciekawy opis odbytej niedawno walki Indusa z tygrysem królewskim.

Pewnej nocy wspaniały tygrys bengalski, zszedłszy w dolinę, odwiedził zagrodę rolnika hinduskiego, niejakiego Marange i zagryzł sztukę bydła. Zaspokojwszy swój głód, pewien, że trwoga, jaką przejmował wszystkich mieszkańców dżungli, da mu bezkarność, legł w pobliskim polu ryżowym dla odbycia swej zwykłej drzemki poobiedniej.

Marange, oburzony taką bezczelnością, nie mając żadnej broni pod ręką, chwycił polano, leżące na ziemi i poszedł śladem, aby ukarać napastnika, którego wkrótce ujrzał pogrążonego we śnie. Indus, równie rycerski, jak odważny, uważał za niegodne rozpoczynać walkę ze śpiącym przeciwnikiem, chociażby tym przeciwnikiem, jak w danym przypadku, był tygrys królewski. Podniósł on kilka kamieni i jął nimi rzucać we wroga. Tygrys, trafiony celnym pociskiem, zerwał się rozjuszony i szybkim krokiem natarł na urągającą mu dwunożną istotę.

Młody Indus zwinnym ruchem usunął się z drogi drapieżnika i uderzył go twardą pałką przez łeb. Zdziwienie, szal, wściekłość zawładnęła królem dżungli. Natarł raz, drugi, trzeci — nadaremnie. Zręczny przeciwnik unikał śmierć zadających pazurów i klów, lecz przytem za każdym razem twardy kawał drzewa, spadał jak maczuga na czaszkę napastnika.

Walka trwała dobre 20 minut. Cała wieś przylądała się zdaleka temu niezwykłemu, krew mro-



Upał, gorąco, duszno! Nasi miłośnicy najszczęśliwsi. Na piaseczku nad wodą w najlepsze się bawią. Zazdrościmy im swobody i tej bez troski.

zącemu w żyłach widowisku, aż wreszcie bezlitosna pałka uderzała z taką siłą, iż zwierz runął martwy na zroszoną krwią ziemię. Tygrys, jak się okazało, miał czaszkę zupełnie zdruzgotaną. Otrzymał bowiem wszystkie uderzenia prawie w jedno i to samo miejsce. Dzięki więc zimnej krwi i zadziwiającej wprost zręczności, pokonał odważny Indus w tak niesłychany sposób jednego z najgroźniejszych drapieżników, trapiących Indie Wschodnie. Sam zaś otrzymał kilka niezbyt groźnych ran, wymagających jednak, ze względu na miejscowe warunki klimatyczne, starannego zabiegu, którego podjęto się w pobliskim szpitalu.

Bohaterski młodzieniec przyszedł prędko do zdrowia.

Rocznica kołowrotka.

Właśnie minęło 400 lat od daty, kiedy brunszwicki kamieniarz Hans Jürgen skonstruował pierwszy na świecie kołowrotek, poruszany nogą. Jürgen w czasie licznych swoich podróży po świecie poznał niejedno rzemiosło. Przypatrując się pewnego dnia uciążliwej pracy kobiet przy ręcznym kołowrotku, wpadł na pomysł skonstruowania nożnego kołowrotka. W r. 1530 pomysł ten stał się już rzeczywistością! Jak głoszą stare kroniki, za wynalazek ten „ofiarowała mu szlachetna rada miasta Brunzwicku mały, srebrny kołowrotek“. W Watenbütel, rodzinnej swojej wiosce, posładał Jürgen karcznię, która otrzymała oficjalną nazwę „gospody pod kołowrotkiem“. Dokumenta stwierdzają istnienie tej nazwy karczmy od roku 1616. Istnieje ona też w Watenbütel do dnia dzisiejszego.

Pies, pogrzebany z honorami wojskowymi.

Nowy Jork. W miejscowości Dennison (Stan Ohlo) odbył się onegdaj pogrzeb psa z honorami wojskowymi. Pies ten, odznaczający się nadzwyczaj bystrym węchem, uratował w czasie wojny światowej wielu żołnierzy od niechybnej śmierci, sygnalizując na czas nieprzyjacielskie ataki gazowe.

Po ukończonej wojnie rząd amerykański wyznaczył dla dzielnego psa dożywotnią emeryturę w kwocie 60 dolarów miesięcznie, a gdy przed niedawno zwierzę zakończyło swe życie, sprawiono mu uroczysty pogrzeb, w którym brał udział oddział wojska z orkiestrą.

Fenomenalny pies.

Sławni muzycy i śpiewacy w Chicago byli ostatnio świadkami ciekawego widowiska, na które zostali zaproszeni przez pewnego lekarza.

Mianowicie zaprezentował on im konkurenta w postaci niezwykłego psa. Jest to 15-letni owczarek, który już w pierwszych dniach swego życia, zdradzał niesłychaną wrażliwość na muzykę i samorzutnie pewnego dnia zaczął dziwnym u psa głosem wyśpiewywać melodie, grane przez jego pana na fortepianie. Temi zdolnościami zwrócił na siebie uwagę właściciela, który zaczął go systematycznie uczyć śpiewu. I pies ten popisывał się pięknym barytonowym głosem, o szerokiej skali, w obecności licznych słuchaczy.

Niezwykły pogrzeb w Szwecji.

W podziemiu starożytnego szwedzkiego kościoła w Rydboholm złożono wśród niezwykłej uroczystości pogrzebowej na wieczny spoczynek zwłoki Magnusa Brahe, ostatniego potomka tego rodu.

W pogrzebie, prócz olbrzymiego orszaku szlachty i ludu szwedzkiego, wzięli udział także król, następca tronu i wszyscy ministrowie. Egzekwie odprawił arcybiskup sztokholmski, mowę pogrzebową wygłosił marszałek szlachty hr. Löwenhaupt w krótkich słowach, które brzmiały: „Magnusie! Dłużej niż pół tysiąca lat ród twój związany był z dziejami Szwecji“. A składając do grobu sygnet szlachecki zmarłego z podobizną ptaka w locie, dodał: „Po raz ostatni skrzydła te się unoszą. Nie-splamione niezem to znamię szlacheckie przestało już istnieć“.

Po złożeniu trumny w grobowcu i zamknięciu go na klucz, celebrujący arcybiskup z ministrantami wsiadł do przygotowanej łodzi, wyjechałszy nieco w morze, klucz grobowca upuścił w fale. W ten sposób spełniono ostatnią wolę zmarłego.

Ród zmarłego Magnusa Brahe uważany był w Szwecji za pierwszy i najstarszy po królewskim rodzie Wazów. W różnych czasach członkowie tego domu pełnili wybitne funkcje w państwie, przy-czem zasłynęli zwłaszcza w wieku XVII i XVIII. W czasach bezkrólewia należeli do rady zarzą-dzającej państwem. Grobowiec w Rydboholm mie-ścił trumny 16 najwybitniejszych przedstawicieli tego rodu.

Życiorys Kolumba.

W Nowym Jorku wielkie wrażenie wywarło odnalezienie tam manuskryptu z 16 wieku, opisującego życie i podróże Kolumba.

Według autora tego manuskryptu, Hiszpana nazwiskiem Andres Barnaldez, Kolumb urodził się nie w Genul, lecz w Medjolanie i pierwotnie był księgarzem. Manuskrypt należał do jakiejś biblioteki hiszpańskiej i w drodze licytacji zakupiony został wraz z resztą zbioru przez jedną antykwarnię no-wojorską i przedstawia ogromną wartość.

Okręt z 50.000 żabami na Alaskę.

Prawdliwą plagą mieszkańców Alaski są w porze letniej muchy, rozmnażające się tam w nieprawdopodobnie wielkich ilościach. Wszelkie dotychczas stosowane przez władze sanitarne sposoby walki z muchami nie dały pożądaných wyników, przeciwnie, ilość much z roku na rok wzrastała. Dopiero ostatnio zauważono, że jedną z głównych przyczyn niezwykłej liczebności much jest zupełny

brak na Alasce żab. Postanowiono je więc przewieźć na Alaskę i zaklimatyzować. Ostatnio odpłynął do Alaski okręt, którego cały transport stanowiła ogromna, bo ponad 50 000 szt. licząca partja żab, które rozmieszczone zostaną przez władze sanitarne w różnych punktach Alaski i aż do chwili, gdy się całkowicie nie zaklimatyzują, będą otaczane troskliwą opieką, jakiej chyba nigdy i nigdzie dotąd nie zaznały.

Palenie tytoniu w dawnych czasach było surowo karane.

Za palenie tytoniu, szczególnie w miejscach publicznych, istniały w dawnych czasach bardzo surowe kary. I tak np. jeszcze w r. 1675 karano w Berlinie za palenie tytoniu więzieniem i postawieniem pod pręgierz. Kto w tem mieście jeszcze w początkach ubiegłego wieku palił na ulicy, płacił 2 talary kary. Z biegiem czasu zakazy te cofały, przez długi czas jednak trwał przepis, na mocy którego cygary na ulicy należało palić w specjalnych cygarniczkach i wyjmować z ust przed każdym posterunkiem policji.



Zadanie konikowe ul.: „Liljana“.

dy	te	twym	lu	u	lo	cę	mło
mar	tów	łu	ma	wzle	dy	nę	wi
w zło	kę	po	no	*Bez	dła	do	świe
le	nad	kwła	rzy	trzą	wo	i	dzi
dy	ję	dy	ści	tem	serc	tem	ści
alech	szkie	two	sa	cu	po	dzie	o
dzle	za	cha	skrzy	ka	w raj	bez	daj
to	dła	na	pał	du	mi	ble	ską

Wyjątek z utworu Mickiewicza. *) Początek.

Szarada.

Ul.: X. z X.

Dziwny to wyraz, krótki i mały,
A w nim jest taka potęga,
Że gdy zawoła, wtenczas świat cały
I bez namysłu do broni sięga.
Z trzech zgłosek tylko ten wyraz się składa.
Druga się pyta, trzecia odpowiada.
Także pytanie i z drugim i trzeciem.
W pierwszym i trzeciem odpowiedź znajdziecie.
Lecz samo pierwsze to prośby brzmiennie.
Wszystko razem zaś radosne uniesienie.

Rozwiązanie krzyżówki z Nr. 11.

r	u	f	a	g	ł	ó	g	p	a	r	a	w	i	r	y	k	o	c	P	J	a	w	a	k	u	r	a		
u	d											a	s			u	a	y	o	a		m	u						
d				b	l	o	k	r	a			u	r	t		z	u	r	l	n	l	c	o		t				
e				ó				a				e	t		o		k	i	l	l	a	n	a	b		w	e	i	
l	a	s	v	l	a	m	a	t	r	e	a	v	d	o		o	n		b	a	k	t	u	f	y	r	u	r	a

nadesłali: „Czarna perelka“, „Kirgiz“ z pod Lubawy, „Myśliwy z nad Drwęcy“, „Stały czytelnik“, „Ukrainka“ z Nowogomiasta.

„Myśliwy z nad Drwęcy“. W. N., „Perykles“ z Brodnicy, Stały czytelnik, „Ukrainka“ z Nowogomiasta. Poza tem nadesłano i błędne rozwiązania.

Rozwiązanie zadania rachunk. z Nr. 11.

Kobleta miała 30 raków
nadesłali: A. B. z R., „Czarna perelka“, „H. D.,

Rozwiązanie logogryfu z Nr. 9 i krzyżówki z Nr. 10

nadesłali „Ukrainka“ z Nowogomiasta.